

Adam Witold Wysocki, Wolnomularz Polski, nr 35, czerwiec 2002

Przeglądając z sentymentu różne połówki zszywków archiwalne mojego, starego „Życia Warszawy” (w którym pracowałem kiedyś lat ponad trzydzieści) znalazłem w gazecie, ukazującej się dzisiaj po licznych zmianach i perypetiach nadal pod tym samym tytułem, pewien tekst, który wielce mnie zafrapował.

W numerze z dnia 16 października 1997 roku, w artykule pod tytułem „KATAKUMBY”, autor Przemysław Boguszewski zadał otóż w subtytule pytanie:

„Czy ceglane krypty na Służewie były miejscem pochówku polskich wolnomularzy”.

Brak znaku zapytania przy tym podtytule można by zrozumieć jako fakt, że sam autor artykułu nie ma co do tego wątpliwości. Widać jednak, że brak mu pewności, czy taką opinię podzielają inni znawcy dziejów Warszawy, varsavianie, że nie wspomnę o historykach wolnomularstwa polskiego, które zostały tu wymienione po imieniu. Mam tu na myśli nie tylko znanych naukowców, Czcigodnych Mistrzów stołecznych łóż różnych rytów i obediencji, ale i liczniejsze grono Przyjaciół Sztuki Królewskiej, tych w masońskich fartuszkach, jak i bez fartuszków...

O ile dobrze pamiętam, artykuł o którym mowa, nie wywołał jakoś większego echa. Przynajmniej w tych łóżach, które miałem okazję odwiedzić. Do „Wolnomularza Polskiego” nie wpłynął także żaden list czy też prośba o wypowiedź w tej, tak przecież ciekawej sprawie. Dzisiaj biję się w tym miejscu we własne i redakcyjne piersi, próbując niniejszym tekstem naprawić ten oczywisty błąd.

Przypomnijmy więc przede wszystkim te znane już fakty, o których pisze Przemysław Boguszewski. Zaczyna od tego, że w końcu XVIII wieku dobra wilanowskie zostały zakupione przez znaną w Rzeczypospolitej rodzinę Potockich. Stanisław Kostka Potocki, jak to podkreśla Boguszewski, to polityk, publicysta i mecenas sztuki, współzałożyciel Towarzystwa Przyjaciół Nauk, gdzie jak dodaje autor „Katakumb” - spotkał też innych światłych ludzi swej epoki, takich jak: Samuela Bogumiła Lindego, Juliana Ursyna Niemcewicza, Stanisława Staszica, Zygmunta Yogla. Wkrótce stali się oni uczestnikami częstych spotkań i zabaw w ogrodach założonych

przez Potockiego w 1818 roku w Służewie. Obejmowały one teren między Skarpą Wiślaną poniżej kościoła św. Katarzyny oraz Potokiem Wilanowskim. Od północy ograniczała ją zaś Dolinka Służewiecka. Stanisław Kostka Potocki upatrzył sobie to malownicze miejsce jeszcze przez zakupieniem majątku Wilanów, kiedy zamieszkiwał w pobliskim pałacyku Rozkosz, późniejszym ursynowskim.

Można przypuszczać — pisze dalej „Życie Warszawy” — że tak znakomite postaci nauki (i przyjaciele w życiu prywatnym) jak Potocki, Yogel, Linde, Niemcewicz i Staszic wstąpiły do jednej z licznych w Warszawie i bardzo wówczas popularnych łóż wolnomularskich. Dla nich, być może, powstała w parku bardzo rzadka i ciekawa budowla — katakumby, zwane przez okoliczną ludność grobami masonów (podkreślenie nasze — „Wolnomularz Polski”...).

Otóż, drogi panie Przemysławie — nie tylko „można przypuszczać”, ale powszechnie wiadomo, bo podkreślają to zgodnie liczne, także niemasońskie źródła historyczne, że większość wymienionych przez Pana osobistości istotnie była wolnomularzami. Ba, sam gospodarz, Stanisław Kostka Potocki - był nawet przez lata Wielkim Mistrzem Wielkiego Wschodu Polski! Był on więc nie tylko magnatem, ale i masonem najwyższego szczebla.

Prezesował także Radzie Stanu, był wojewodą, ministrem wyznań i oświecenia publicznego, ale także prezesem, czyli marszałkiem Senatu. Można się tego dowiedzieć m.in. z wydanego przed wojną, a wznowionego w latach dziewięćdziesiątych, znakomitego opracowania pt. „Wolnomularstwo w świetle encyklopedyj”.

Katakumby, o które nam dzisiaj chodzi, wydrążone zostały w Skarpie Wiślanej jeśli nie z inicjatywy, to z całą pewnością za wiedzą, pełną aprobatą, a także z funduszków Wielkiego Mistrza Wielkiego Wschodu Polski - to wydaje się oczywiste. Co do przeznaczenia katakumb oraz ich „ponad wyznaniowego” charakteru też nie ma wątpliwości, gdyż obok miejsc na pochówki trumienne, zachowały się także nisze przeznaczone na przechowanie urn z prochami. „Korytarz katakumb - jak opisuje Boguszewski - dwukrotnie załamuje się, kończąc zwaliskiem w miejscu, gdzie prawdopodobnie stał budynek wejściowy...”

Co to był za budynek?

Tajemnica masonskich katakumb na Służewiu

Wpisany przez Reb. Janusz Baranowski
Wtorek, 01 Wrzesień 2020 00:00 -

